

## SPÓŁDZIELCZE UŻYTKOWANIE ZIEMI

Nakładem FAO ukazała się praca **P. M. Digby** pt. „**Cooperatives and land use**”, zawierająca materiały o roli spółdzielczości w użytkowaniu ziemi. Praca nie zajmuje się klasycznymi na zachodzie Europy formami spółdzielczości jak spółdzielnie kredytowe, handlowe (zaopatrzenia i zbytu) lub przetwórcze, ale dotyczy tylko spółdzielczego gospodarowania na roli, a także różnych, ściśle mówiąc nie spółdzielczych, a raczej spółdzielczo-państwowych, form zrzeszenia się dla tego celu. Po zapoznaniu się z wielką różnorodnością form i przepisów prawnych, na których się te spółdzielnie opierają u czytelnika rodzi się pytanie, jakie czynniki decydują w gruncie rzeczy o powodzeniu jednych z tych zrzeszeń, a rychłym upadku innych. Broszura nie daje jednak odpowiedzi na to pytanie i nie ma pretensji do stworzenia syntezy na podstawie tego bogatego materiału. Po prostu informuje o tym, gdzie jakie kooperative powstawały i powstają, co się z nimi działo lub dzieje, czym się zajmowały, jakie przechodziły przemiany organizacyjne.

Materiały zawarte w tej książce są opracowane obiektywnie, ale opierają się często na niedość wiarygodnych źródłach, wskutek zbyt małego może krytycyzmu autorki w stosunku do tych źródeł.

M. Digby, wybitna specjalistka problemów spółdzielczości rolniczej prowadziła podczas wojny sekretariat Rolniczej Komisji Międzypaństwowej Komisji Strat Wojennych, z którego powstała w 1943 roku UNRRA. Na tym stanowisku p. M. Digby była osobą wyjątkowo życzliwą dla spraw polskich. Przekonań liberalnych, starała się zawsze bezstronnie, przyjaźnie odnosić do zagadnień rozwoju rolnictwa krajów zniszczonych przez wojnę, ale jak wielu Anglików znacznie lepiej orientowała się w problemach krajów Azji czy Afryki niż stosunkowo bliższej Europie. Tę cechę możemy odnaleźć w omawianej broszurze. Wiadomości podawane przez autorkę o spółdzielniach w Meksyku, Izraelu i Afryce są znacznie bardziej wyczerpujące niż o spółdzielniach w zachodniej Europie, nie mówiąc już o krajach Demokracji Ludowej.

Autorka poza krótkim wstępem i zakończeniem podzieliła materiał na 4 części: osadnictwo spółdzielcze, spółdzielcze łączenie istniejących gospodarstw (w tym kolektywizacja), rozwój form spółdzielczych w rolnictwie tradycyjnie opartym w wspólnocie i rolnicze spółdzielnie produkcyjne bez zasady łączenia posiadanej ziemi. W niniejszym opracowaniu chciałbym zająć się pierwszym rozdziałem omawianej pracy, tzn. różnymi formami osadnictwa spółdzielczego.

Autorka we wstępie przypomina, że idea wspólnego gospodarowania na roli powstała około 300 lat temu, że później była jeszcze wielokrotnie wprowadzana w życie, zwłaszcza w Ameryce. Tam nie przetrwała jednak długo z wyjątkiem szczególnych przypadków, gdy uczestników łączyły jakieś specjalne więzy, np. przynależność do sekty religijnej itp. Prawdziwy rozwój idei wspólnego osadnictwa wiejskiego przynosi dopiero okres ostatnich 30 lat. Ale i w tym okresie coś trwałego potrafiły stworzyć tylko takie spółdzielnie, których członkowie poza bieżącymi problemami gospodarczymi chcieli w ten sposób realizować jakąś ideę.

Te pierwsze pionierskie próby zwróciły uwagę rządów różnych krajów na podatnie strony realizowania osadnictwa rolnego przy pomocy spółdzielni, w szczególności przy zagospodarowaniu wielkich obszarów nieużytków, przy używaniu na wielką skalę maszyn. Autorka wypowiada przekonanie, że ci którzy szukają uzasadnienia dla rozwiązania problemu — czy spółdzielcze gospodarowanie może zastąpić wyidealizowane w wielu kołach gospodarstwa rodzinne — mają już dość bogaty materiał.

Spółdzielcze gospodarstwa istnieją we Włoszech już 70 lat, w Izraelu 50 lat, tyleż czasu działają, choć na niewielką jeszcze skalę, spółdzielnie w Kanadzie, w Indiach, na Cyprze. Radziecki eksperyment przedsięwzięty na olbrzymią skalę trwa już przeszło 30 lat, a nawet spółdzielnie w Europie środkowej mają już dziesięcioletnie doświadczenie. Wiele niezbędnych z punktu widzenia nowoczesnego rolnictwa inwestycji i przedsięwzięć nie mogłoby w ogóle być zrealizowane bez spółdzielni, jak np. zwalczanie erozji, nawadnianie, komasacja, wspólne użytkowanie maszyn.

Spółdzielcze użytkowanie ziemi powstaje w najróżnorodniejszych warunkach: z inicjatywy rządu, rolników lub organizacji zawodowych. Uczestnikami takich spółdzielni bywają chłopci, robotnicy rolni lub przemysłowi, rzemieślnicy lub inteligencja miejska. Spółdzielnie te mogą być całkiem samodzielne, kierowane przez członków z wyboru, a mogą być także tworzone pierwotnie przez jakieś władze i kontrolowane przez nie.

W Europie ruch w kierunku tworzenia spółdzielni, które pod niektórymi względami odpowiadały naszemu pojęciu spółdzielni produkcyjnych, rozpoczyna się najwcześniej we Włoszech. W tym przeludnionym kraju, wielkie majątki są oddawane w dzierżawę przez niemieszkańcych na wsi i obcych środowisku właścicieli za pośrednictwem agentów wyzyskujących robotników i drobnych dzierżawców. Często spotykana jest forma dzierżaw na zasadach połownictwa, kiedy okres dzierżawy trwa rok. Dzierżawcy nie dostają ani żadnych sum na melioracje i inne inwestycje ani nie zwraca się im żadnych wydatków na te cele. Rozdrobnienie gruntów powoduje, że często drobni rolnicy posiadający minimalny skrawek ziemi poza nim dodzierżawiają inną działkę, a nadto wynajmują się jako robotnicy.

W ostatnim ćwierćwieczu ubiegłego stulecia warunki stały się tak ciężkie, że związki zawodowe i utworzone we Włoszech tzw. „Ligi Oporu” wywalczają polepszenie warunków pracy i wyższe płace, ale organizacje te nie są w stanie zapewnić małorolnym i bezrolnym chłopom pełnego zatrudnienia. W tym celu zaczynają one tworzyć spółdzielnie. Spółdzielnie wydzierżawiają lub kupują duże majątki, w których przeprowadzane są wspólnie melioracje i wspólne zagospodarowanie.

Wśród spółdzielni rozróżnić należy „wewnętrznie niepodzielone” i „wewnętrznie podzielone”. Określenia tych dwóch typów spółdzielni wynikają z różnych form użytkowania ziemi: spółdzielnie niepodzielone, to takie, w których ziemia uprawiana jest wspólnie (bez dzielenia), a spółdzielnie podzielone to takie, w których ziemię się dzieli i każdy członek ją odrębnie uprawia.

Pierwsza spółdzielnia tego rodzaju powstaje w 1886 r. pod Rawenną, później powstało ich więcej, ale masowe organizowanie tego typu spółdzielni zaczyna się dopiero po pierwszej wojnie światowej, po powrocie z frontu żołnierzy, którym podczas wojny obiecywano ziemię. Po przewrocie faszystowskim ruch spółdzielczy inicjowany i prowadzony głównie przez partię socjalistyczną był tępiący — wiele tych spółdzielni zostało rozwiązanych przez rząd. Po drugiej wojnie światowej zaczęto znów na szeroką skalę organizować spółdzielnie „niepodzielone”. Większość ich oparta jest na udziałach członków i zasadzie ograniczonej odpowiedzialności. Przyśpieszenie do spółdzielni jest otwarte dla każdego, a kobiety i mężczyźni mają równe prawa.

Członkami mogą być zarówno właściciele gruntów jak dzierżawcy lub robotnicy, natomiast zwykle wszyscy członkowie należą do jednego stronnictwa politycznego.

Początkowo akcja napotykała na trudności finansowe: minimalne udziały w ilości dwa na dorosłego mężczyznę i jeden na kobietę oraz niewielkie wpisowe nie wystarczyło na niezbędne wydatki. W pierwszych latach spółdzielnie nieraz dzierżawiły grunty za część plonów, w drugim roku i następnych za czynsz, a po paru latach nabywały ziemię. Na dzierżawę i sprzedaż gruntów takim spółdzielniom stosunkowo chętniej szły instytucje tzw. „martwej ręki” jak fundacje, samorządy, instytucje dobroczynne — znacznie rzadziej prywatni właściciele. Kredyt w niewielkich rozmiarach spółdzielnie uzyskiwały z różnych źródeł — największą trudnością był brak możliwości udzielenia odpowiedniego zabezpieczenia. Kredyty były spłacane często z potrąceń z dniówki roboczej.

Najwyższą władzą w tego typu spółdzielni jest walne zebranie, które wybiera zarząd, komisję rewizyjną i komisję arbitrażową. Praktycznie najważniejszą sprawą jest posiadanie dobrego kierownika — agronoma i kilku specjalistów. Mogą oni być członkami spółdzielni, lecz ich udziały nie mogą przewyższać 4% ogólnej ilości udziałów. Członkom są wypłacane bądź dniówki bądź wynagrodzenie akordowe, ale po-

nieważ zawsze sił roboczych jest więcej niż wynosi zapotrzebowanie na nie, więc członkowie są wzywani do roboty w ustalonej kolejności. Spółdzielnia zapewnia raczej ubezpieczenie od bezrobocia niż pracę na cały rok, wszystkim członkom. Członkowie są obowiązani do pracy w spółdzielni w okresach szczytowego jej zapotrzebowania, w innych okresach mogą szukać pracy na swoją rękę. Dniówki są wypłacane członkom w wysokości  $\frac{2}{3}$  norm ustalonych przez związki zawodowe — reszta należności idzie na tworzenie własnych funduszy. W razie uzyskania korzystnych wyników finansowych w końcu roku członkom wypłaca się jeszcze część tej potrąconej  $\frac{1}{3}$  należności za dniówki. Członkowie są ponadto ubezpieczeni na starość, są wprowadzone ubezpieczenia socjalne, opieka nad matką, wczasy dla dzieci, są zakładane świetlice, kina itp. Mocne spółdzielnie, które stały się już niezależne finansowo odgrywają dużą rolę w walce politycznej.

Działalność związków federalnych, jednoczących te spółdzielnie, jest skierowana głównie na doradztwo prawne, organizowanie szkół i doszkalanie członków, zakup nowych gruntów, przeprowadzanie melioracji i kontrolę rachunkowości, organizowanie sklepów spożywczych i innych, dostarczanie zwierząt zarodowych i maszyn.

**Spółdzielnie „wewnętrznie podzielone”** we Włoszech były organizowane nieco później. Działalność tych spółdzielni ogranicza się do zakupu ziemi oraz do przeprowadzenia inwestycji melioracyjnych i innych. Następnie grunty zostają podzielone między członków, a działalność spółdzielni ogranicza się do zaopatrzenia i skupu oraz wspólnego użytkowania maszyn. Ten typ spółdzielni cieszy się poparciem kościoła katolickiego i partii chrześcijańsko-demokratycznej. W przeciwieństwie do spółdzielni „niepodzielonych” — spółdzielnie te ograniczają przyjmowanie członków do ilości odpowiadającej zapotrzebowaniu rąk roboczych na posiadanych gruntach. Areal jest dzielony między członków zależnie od ilości głów w rodzinie, przy czym na mężczyznę przydziela się np. 1 ha, a osobno mniejszą powierzchnię gruntów na każdego członka rodziny.

Stąd duże rodziny mają 4—5 ha. Grunty są użytkowane przez członków przez 3—9 lat, po czym jak w dawnych wspólnotach np. w Rosji, grunty są rozdzielone na nowo zależnie od aktualnego składu rodziny. Stąd podobno wynika wiele sporów, a jakiegokolwiek inwestycje i ulepszenia są hamowane przez niepewność co do tego, ile i jakich gruntów dostanie członek przy nowym podziale. Opłata za użytkowanie gruntów wyznaczona jest w naturaliach, ale płatna w pieniądzu. Mieszkania budowane są tylko dla kierownictwa. Każdy członek gospodaruje na swojej działce na własne ryzyko, ale płodźmian jest wyznaczany przez kierownictwo. Czasem spółdzielnia uprawia wspólnie część gruntów i wtedy członkowie pracują na tych wspólnych polach, otrzymując wynagrodzenie dniówkowe. Spółdzielnie prowadzą często małe przetwórnictwo, jak np. prasy do oliwek i winogron. Kredyty otrzymują z specjalnych banków finansujących ten typ osadnictwa z politycznego punktu widzenia.

Powodzenie i jednego i drugiego typu spółdzielni zależy przede wszystkim od umiejętnego kierowania. Autorka wypowiada pogląd, że spółdzielnie „wewnętrznie niepodzielone” częściej osiągają lepszy poziom gospodarki, gdyż łatwiej tam wprowadzić racjonalny system gospodarowania. W każdym razie, według słów autorki, porównanie takiej spółdzielni „niepodzielonej” z folwarkiem prywatnego właściciela wypada na niekorzyść tego ostatniego, gdyż członkowie spółdzielni z reguły chętniej i lepiej pracują niż robotnicy w prywatnym gospodarstwie.

Oprócz wyżej opisanych typów spółdzielni istnieje jeszcze trzeci odrębny typ, a mianowicie **spółdzielnie z parcelacji rządowej**.

W ramach reformy rolnej wywłaszczono we Włoszech w 1949/50 roku za odszkodowaniem 700 000 ha wielkiej własności. Na tych ziemiach zostało osiedlonych 100 000 rodzin. Osadnicy zostali obciążeni 45% kosztów nabycia i zmeliorowania gruntów, przy czym należność tę rozłożono na spłaty na 30 lat, w ciągu których osadnicy nie mogą sprzedawać ani obciążać hipotecznie swoich gospodarstw. Gospodarstwa są indywidualne, ale osadnicy muszą być przez 20 lat członkami spółdzielni usługowej, która wypełnia następujące funkcje: rozdział wody przy nawadnianiu, rozdział prądu, użytkowanie dużych maszyn, budowa dróg i domów, zaopatrzenie członków w nasiona, nawozy itp. Pośredniczenie spółdzielni w sprzedaży produktów od członków nie jest dla członków przymusowe. Spółdzielnie są nadzorowane przez agencje rządowe, które mają prawo mianować dwóch na pięciu członków zarządu spółdzielni, a jeden z tych delegatów agencji rządowej musi być pierwotnie „wybrany” na przewodniczącego. Według oficjalnych projektów agencje rządowe mają po 10 latach scedować swe prawa na zarządy spółdzielni.

Do powyższych informacji podanych przez autorkę omawianej książki chciałbym dodać, że spółdzielnie „niepodzielone” we Włoszech są zgrupowane głównie na północy, gdzie większe wpływy mają stronnictwa socjalistyczne i partia komunistyczna, spółdzielnie „podzielone” są rozwinęte w różnych okolicach, zwykle tam gdzie istnieją silne organizacje Chrześcijańskiej Demokracji, a spółdzielnie z parcelacji rządowej w Toskanii, Sycylii. Zwiedzając kilka spółdzielni w parcelacji rządowej mogłem zauważyć, że gospodarstwa członków odznaczają się znacznie lepszą uprawą roli niż gospodarstwa chłopów indywidualnych, są skomasowane, położone dość daleko od siebie mają dużo i może nawet za dużo zabudowań: piętrowe murowane domy z obszernymi zabudowaniami gospodarskimi. Osadnictwo to robi wrażenie akcji bardzo rozrzutej.

Spośród różnych opisywanych przez autorkę krajów chciałbym się zatrzymać na **Meksyku**. Żyje tam z rolnictwa około 66% ludności, a tylko 8% powierzchni jest użytkowane rolniczo. Uprawia się głównie kukurydzę i pszenicę. Duże przestronie są nawadniane, na dużą skalę występuje zjawisko erozji. Warunki te sprzyjają rozwojowi gospodarki zespołowej. Od 1915 roku, kiedy na mocy reformy rolnej ziemia została oddana drobnym dzierżawcom, do 1945 roku, około jednej czwartej wszystkich użytków rolnych tzn. 30 milionów ha zmieniło właścicieli. Szczególną cechą meksykańskiej reformy rolnej jest utworzenie gminnych wspólnot ziemskich (ejidos), pewnego rodzaju spółdzielni osadniczych. Rozparcelowane pierwotnie między chłopów duże majątki ziemskie zostały na nowo scalone w formie tych wspólnot, które obejmują około 1/3 użytków rolnych. W okolicach wybitnie rolniczych jest ich nawet znacznie więcej.

Grunty będące własnością wspólnoty są bądź użytkowane indywidualnie bądź zbiorowo: na członka przypada około 4 ha gruntów nawadnianych albo nie potrzebujących nawadniania, a 8 ha gruntów zbyt suchych albo użytkowanych tylko w krótkich okresach czasu w ciągu roku. Później nowe wywłaszczenie gruntów i melioracje pozwoliły powiększyć rozmiary działek do 8 ha ziemi ornej i 30 ha innych użytków na członka. Pastwiska i lasy są użytkowane wspólnie. Domy i małe działki „przyzagrodowe” stanowią własność indywidualną.

Grunty orne mogą być uprawiane indywidualnie lub zbiorowo. W wypadku gdy grunty orne są uprawiane wspólnie, to członkowie wspólnoty otrzymują na swoje działki „świadczenia własności”, na podstawie których działki te podlegają dziedziczeniu. Działki indywidualnie uprawiane nie mogą być sprzedawane, cedowane, zastawiane ani wydzierżawiane. Jeśli członek postępuje wbrew temu zakazowi, albo jeśli nie pracuje jak należy na swojej działce, lub nie bierze udziału w pracach na zbiorowo uprawianych gruntach w ciągu dwóch lat — bywa usuwany ze wspólnoty i pozbawiony ziemi i praw członkowskich. Ostatnio wprowadzono nowelizację statutu, na podstawie której usuwanie karne członków ze wspólnoty pozostało w mocy tylko w stosunku do tych, którzy nie pracują należycie na ziemi. Oddzierżawianie lub zastawianie swej działki podlega teraz karom pieniężnym.

Powyzsza ewolucja wydaje się być bardzo ciekawa. Za najbardziej szkodliwe dla wspólnoty uznano uchylanie się od pracy na roli, niezależnie od tego czy dotyczy to pracy na ziemi uprawianej wspólnie czy też indywidualnie.

Do wspólnot nie mogą należeć chłopci posiadający swe własne grunty ani nikt kto osobiście nie pracuje na roli. Wybór zarządu spółdzielni i komisji rewizyjnej powinien być jednorodny — ale jeśli członkowie nie mogą pod tym względem dojść do porozumienia — to większość wybiera zarząd, a mniejszość komisję rewizyjną. Ogólny nadzór nad tworzeniem spółdzielni, ustalaniem granic itp. należy do Ministerstwa Rolnictwa, ale prawdziwą, szczegółową opiekę sprawuje Bank dla Kredytowania Spółdzielni Osadniczych, utworzony w r. 1936, o kapitale 1 miliona dolarów USA, posiadający 38 oddziałów na prowincji. Dalsze fundusze pochodzą z kredytów państwowych i prywatnych gwarantowanych przez państwo. Z kredytów udzielanych spółdzielniom np. w 1952 roku 20% były to długoterminowe kredyty inwestycyjne, 10% średnioterminowe kredyty na zakup inwentarza żywego i martwego, a pozostałe 70% to bieżące kredyty na środki obrotowe. Zdaniem Banku najlepszym sposobem zabezpieczenia pożyczek jest dobry poziom gospodarstw, wobec czego Bank zaczął zakładać własne stacje doświadczalne, spółdzielnie handlowe, zorganizował służbę instruktorów rolnych, wydaje też popularną literaturę fachowo-rolniczą.

Spółdzielnie gdzie ziemia jest we wspólnym władaniu wypłacają członkowi za pracę dniówki, zależnie od jakości wykonanej pracy, przy czym przeważa praca na akord. Poza wynagrodzeniem członkowie otrzymują po końcu roku przypadającą im część nadwyżki.

Członkowie niechętnie wyrażają zgodę na opłacanie wysokich wynagrodzeń specjalistom, stąd największą trudnością spółdzielni gospodarujących kolektywnie jest wynalezienie dobrego agronoma — kierownika. W Laguna, jednym z wzorowych okręgów rolniczych Meksyku, podczas dyskusji nad rozwojem tych wspólnot stwierdzono, że słabą stroną jest brak dyscypliny pracy. Od 1949 roku obniżka wydajności pracy członków pracujących kolektywnie była oceniana przez raczej życzliwy tym spółdzielniom Meksykański Związek Socjalistów Agronomów na 22%. W spółdzielniach rozmiary uprawy bawełny powiększyły się, ale plony są niższe niż na gruntach uprawianych indywidualnie.

W spółdzielniach zostały wprowadzone urządzenia socjalne, liczne i dobrze urządzone szkoły, członkowie spółdzielni ubierają się i jedzą coraz lepiej.

Pomimo wspomnianych wyżej pewnych niedociągnięć istnieje ogólne przekonanie wśród członków, że życie stało się w ramach spółdzielni lepsze. Uważa się, że „ejidos” są eksperymentem udanym.

Autorka wypowiada swe przekonanie co do celowości i skuteczności tego typu reformy rolnej jaka została przeprowadzona w Meksyku. Przykład ten — zdaniem autorki — jest interesujący, ponieważ nie powstał jako wynik akcji politycznej ani nie został wprowadzony w życie z poparciem całego aparatu państwowego.

Spółdzielnie meksykańskie składają się z ludzi raczej na niskim poziomie ogólnej kultury i przygotowania zawodowego, ludzi którzy tkwili przez wieki w niewolnictwie i nędzy. Powodzenie tych spółdzielni zależy od szeregu akcji pomocniczych, a zwłaszcza opieki fachowej, pomocy kredytowej, pomocy w zaopatrzeniu i zbyciu. Akcja musi być rozwijana bez pośpiechu i stopniowo, kontrola stosowana oględnie gdyż inaczej wywołuje sprzeciw.

Do uwag autorki należałoby dodać, że bez takiej pomocy oświatowej i kulturalnej prywatne gospodarstwa rolne w Meksyku wykazują bardzo słaby postęp. Bez tej akcji agrarnej na wsi meksykańskiej rząd może nie podjąćby żadnej akcji w celu podniesienia umiejętności gospodarowania. Nie ma w Meksyku żadnej na większą skalę służby agronomicznej czego dowodem jest, że konieczne kroki organizacyjne nawet w stosunku do spółdzielni osadniczych musiał podejmować Bank. W przeciwieństwie do Włoch wydaje mi się, że problem indywidualnej czy zbiorowej uprawy roli nie jest sprawą zasadniczą — często występują razem obydwie te formy gospodarki.

Spośród innych krajów i typów spółdzielni osadniczych opisywanych przez M. Digby wspomnieć należy o **Cyprze**, gdzie rząd organizuje spółdzielnie po przeprowadzeniu wszelkich potrzebnych melioracji. Część gruntów jest tam uprawiana wspólnie, część zaś indywidualnie i wówczas zyski są dzielone w sposób następujący: jedna czwarta na kapitał zapasowy, jedna czwarta na oprocentowanie udziałów członków, a reszta na urządzenia socjalne i kulturalne.

W **Szwecji** ustawa agrarna z 1948 roku przewidziała tworzenie spółdzielni zarówno w przypadku łączenia drobnych gospodarstw jak i wspólnego gospodarowania robotników rolnych na wydzierzawionym, a później zwykle zakupywanym majątku. Członkowie podpisywali udziały i brali pożyczki około 30 tysięcy dolarów USA na gospodarstwo, spłacane przez 10—12 lat, zawsze przy tym były budowane nowe domy. Członkowie prowadzili oddzielnie gospodarstwa drobiowe i ogrodnicze, ale całość gruntów była uprawiana wspólnie i była wprowadzana mechanizacja na dużą skalę. Autorka wyraża opinię, że te spółdzielcze gospodarstwa w Szwecji są doskonale zagospodarowane.

Pewne próby spółdzielczego osadnictwa są podejmowane również w **Egipcie**. Na podstawie przeprowadzonej tak w 1952 r. reformy rolnej odebrano obszarnikom 160 000 ha ziemi, na której utworzono drobne gospodarstwa, nie większe niż 2 ha. Należność za nie ma być spłacana przez 30 lat, po czym chłopci stają się pełnoprawnymi właścicielami gruntów. Duże gospodarstwa po odebraniu ich właścicielom zostały podzielone na bloki 8—100 ha, każdy taki blok na trzy pola. Osadnik dostaje działkę w każdym polu i całe pole jest zasiane tą samą rośliną. To zapewnia właściwe zmianowanie i ułatwia mechaniczną uprawę roli. Osadnicy muszą należeć do spółdzielni, która jest powołana do kontroli gospodarki członków w różnych dziedzinach. Do zarządu spółdzielni wchodzi delegaci poszczególnych bloków i dyrektor mianowany przez rządowy Komitet Reformy Rolnej. W zebraniach biorą udział specjaliści, ale nie są oni członkami spółdzielni. Spółdzielnie zajmują się zdobywaniem kredytów, zaopatrzeniem i zbytem.

Przejdźmy teraz do informacji o spółdzielniach zakładanych w różnych stronach świata dla prowadzenia kolonizacji wewnętrznej, dla osadnictwa b. żołnierzy, kombatanów, emigrantów, a w wielu krajach przede wszystkim dla bezrobotnych. Po-



mijam dokładnie charakteryzowane przez autorkę książki spółdzielnie różnego typu w Izraelu, sądzę bowiem, że stosunki agrarne w tym kraju są na ogół dosyć znane.

W **Wielkiej Brytanii** koncepcja tworzenia takich spółdzielni powstała podczas kryzysu gospodarczego w 1934 roku. Utworzono Towarzystwo Osadnictwa Wiejskiego na zasadach spółdzielczych. Towarzystwo to uzyskało od rządu znaczne środki i w pierwszym stadium nabyło lub dostało grunty na osadzenie dwóch tysięcy rodzin. Rząd postawił warunek, że członkami korzystającymi z pomocy państwowej mogą być wyłącznie robotnicy przemysłowi w średnim wieku, żonaci, obarczeni dziećmi i bezrobotni od kilku lat. Selekcja była surowa, a pierwszeństwo było przyznawane tym, którzy już uprzednio starannie prowadzili ogródki działkowe. Początkowo członkowie mieli sami pracować przy budowie nowych dróg, domów itp. ale wkrótce uznano za bardziej wskazane używanie do tego celu fachowych robotników, a członkowie spółdzielni osadniczych byli przez pierwszy okres szkoleni w ogrodnictwie i hodowli drobiu. Po wybudowaniu domów członkowie zaczęli samodzielnie prowadzić swe gospodarstwa, ale wciąż jeszcze dostawali zapomogi dla bezrobotnych do czasu całkowitego zagospodarowania się.

Każda grupa osadników miała swój ośrodek, gdzie mieszkał kierownik gospodarstwa i specjaliści, gdzie była pakownia dla jaj i owoców, gdzie utrzymywano zwierzęta rozpiodowe, gdzie mieściła się stacja maszynowa, skład narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, pasz. Osadnicy otrzymywali działkę gruntu do uprawy oraz pożyczkę na indywidualne narzędzia i inwentarz żywy. Rozmiary działki wynosiły 2—4 ha. Wyższa norma dotyczyła członków prowadzących na szerszą skalę hodowlę drobiu i trzody. Gospodarstwa były tak organizowane, żeby przez cały rok dostarczały przychodu z hodowli owoców i warzyw. Członkowie byli zobowiązani do zakupu wszystkich środków produkcji przez ten ośrodek i obowiązani byli stosować się do wskazań specjalistów pod względem technicznego sposobu prowadzenia gospodarki na swej działce.

Autorka krytycznie odnosi się do tej organizacji, twierdząc, że to nie spółdzielnia gdyż członkowie nie mają pełnej swobody w decydowaniu o swoich sprawach i sposobie gospodarowania.

Ciekawa jest charakterystyka trudności pierwszych 5 lat jaką daje autorka. Najważniejsza sprawa — podobnie jak i gdzie indziej — to znalezienie odpowiedniego kierownika. Ponadto nie można było znaleźć odpowiednich kandydatów spośród robotników bezrobotnych. Jedną z trudności technicznych było wprowadzenie w życie właściwych proporcji między rozmiarami hodowli zwierząt i produkcji roślinnej. Często zresztą powodem niepowodzenia byli nie sami osadnicy, a ich żony, które nie mogły przyzwyczaić się do „wiejskiej samotności” jak mówi autorka. Koszty organizacji zbiorowych gospodarstw okazały się znacznie większe niż początkowo prelimitowano.

Wybuch drugiej wojny światowej spowodował całkowity przewrót w sposobie prowadzenia akcji osadniczej w Wielkiej Brytanii. Dla wszystkich robotników przemysłowych łatwo znaleziono pracę. Teraz Towarzystwo Osadnictwa Wiejskiego całkowicie zmieniło zasady selekcji kandydatów: pierwszeństwo mieli doświadczeni rolnicy posiadający nieco swych własnych oszczędności. Kto własnych środków nie miał — łatwo dostawał pożyczkę. Ludzie nie potrzebowali długiego szkolenia, gdyż pochodzili przeważnie ze wsi. Spółdzielnia kontrolowała członków znacznie mniej, ale system doradztwa fachowego został w pełni utrzymany. Członkowie szybko spłacali swe zobowiązania i opuszczali swą działkę nie z powodu niepowodzeń w gospodarstwie, lecz przeważnie zdobywszy środki finansowe, poszukiwali większej samodzielności i większych gospodarstw.

Spółdzielnie osadnicze w Anglii nie były organizowane na wielką skalę, ale materiały rachunkowe z nich są dostępne (ze wszystkich lat) i stąd wnioski i doświadczenia mogą być oparte na danych liczbowych. Te ogólne wnioski autorka formuluje w sposób następujący.

Osadnictwo robotników przemysłowych na ziemi jest możliwe, ale wymaga dużych nakładów dla wyszkolenia ich i szczegółowego nadzoru fachowego. Powodzenie zależy od organizacji ośrodka spółdzielczego, a zwłaszcza od zorganizowania zakupów i sprzedaży, wspólnej uprawy mechanicznej i umiejętności prowadzenia hodowli zwierząt. To wymaga ustalenia płodozmianu (produkcji pasz) i stąd wydaje się niezbędne wprowadzenie w pewnym okresie „przymusowego uspołdzielczenia”. Takie osadnictwo jakiego było zorganizowane w Anglii może zapewnić niezłe utrzymanie dla członków, ale wymaga w okresie początkowym dużych nakładów, które nie zaraz przynoszą oprocentowania. Nakłady muszą być wysokie głównie dla dwóch powodów: konieczne są duże inwestycje dla zorganizowania intensywnej gospodarki

o nastawieniu ogrodniczym, jak np. inspekty, kurniki, oraz dla zapewnienia osadnikom dobrze urządzonych mieszkań. Dobry kierownik specjalista jest najważniejszym warunkiem powodzenia takiej akcji.

W tym samym czasie zostało utworzone analogiczne Towarzystwo w **Walii**. Tam jednak członkowie uprawiali wspólnie grunty otrzymując za pracę dniówki.

Organizatorzy utrzymują, że ten sposób był tańszy, lepiej wyrabia poczucie solidarności w pracy, znanej już zresztą robotnikom przemysłowym. Siły robocze można łatwiej przetrzucać zależnie od potrzeby, w okresach szczytowych zapotrzebowań pracy jest rezerwa w postaci rodzin osadników, maszyny oszczędzające pracę mogą być stosowane na szerszą skalę.

Po drugiej wojnie światowej w **Kanadzie** zostały utworzone spółdzielnie typu „Saskatchewan” dla żołnierzy powracających z wojny. Członkowie wydzierżawili na 33 lata ziemi niezagospodarowane za jedną siódmą wartości corocznych zbiorów z prawem zakupu gruntów po 10 latach. Można by powiedzieć, że spotykamy się tu z uspołdzielczonym poławnictwem. Żonaci członkowie otrzymywali domy płacąc za nie jako czynsz składkę ubezpieczeniową i ratę obliczoną na 20 lat amortyzacji budynków, które po tym terminie stają się własnością spółdzielców. Gospodarka jest prowadzona wspólnie, a osadnicy za pracę otrzymują pensję miesięczną i 5% od włożonego kapitału. Nie ma obcego kierownika, ale jest wybierany zarząd, a plan prac jest ustalany na cotygodniowych zebraniach członków. Są przewidziane płatne urlopy. Jeśli członek chce opuścić spółdzielnię to jego udział przechodzi na pozostałych członków, a wkład jego jest spłacany w ciągu 2 lat.

Ciekawym szczegółem jest, że oprócz spółdzielni byłych żołnierzy powstało dobrowolnie 11 spółdzielni rolniczych na opisanych wyżej zasadach. Członkami tych spółdzielni byli dawno zagospodarowani farmerzy, którzy dobrowolnie połączyli swe grunty i inwentarz, aby prowadzić gospodarkę wspólnie.

Rząd stanu Saskatchewan, gdzie głównie rozwija się ta akcja osadnicza, w następujący sposób scharakteryzował jej cele:

1. wydatniejsze wykorzystanie nowoczesnych maszyn rolniczych,
2. racjonalniejsza uprawa roli i płodozmiany umożliwiające prowadzenie dobrze urządzonych pastwisk dla dużych stad bydła,
3. lepszy podział pracy i specjalizacja,
4. bardziej atrakcyjny sposób życia aniżeli to było możliwe na indywidualnych farmach,
5. możliwość zatrudnienia dzieci w ramach spółdzielczego gospodarstwa.

W **Indiach** na szerszą skalę zaczęto myśleć o spółdzielczych formach osadnictwa około 1950 r. przy rozwiązywaniu sprawy zatrudnienia uchodźców z Pakistanu. Organizacja, która realizowała różne formy takiego osadnictwa była „Centralna Organizacja Traktoryzacji”. Organizacja ta przygotowuje ziemię pod osadnictwo w dżungli, przy czym — jak pisze autorka — te wstępne czynności polegają najpierw na wypaleniu lasów, tępieniu dzikich zwierząt, potem głębokiej orce, która jest potrzebna aby wytrzebić niemożliwe przy pomocy normalnej uprawy do wytepienia specjalne gatunki traw dżunglowych. Organizacja ta przeprowadza sieć melioracji, organizuje akcję przeciw malarii. Działki uprawiane indywidualnie wynoszą 6—8 ha, rząd buduje prowizoryczne jednoizbowe domki. Osadnicy muszą należeć do spółdzielni, przez którą otrzymują kredyty, nasiona, nawozy, spółdzielnia administruje ciągnikami i maszynami. Skup produktów rolniczych był projektowany, ale ta gałąź pracy spółdzielni nie rozwinęła się na szeroką skalę, natomiast powstały sklepy spółdzielcze.

W środkowych Indiach powstały spółdzielnie, które dostały po 2 ha ziemi na głowę, ale ziemi nawadnianej, o trzech zbiorach ryżu rocznie. Kierowane są przez zarząd składający się z 4 osadników, dwóch urzędników i fachowca rolnika. Ten typ spółdzielni rozwinął na dużą skalę urządzenia socjalne, świetlice, kluby sportowe, wodociągi, sady i według autorki może być uważany za akcję udaną.

Poza tymi spółdzielniami organizowanymi przez rząd powstało w Indiach kilkaset spółdzielni osadniczych z własnej inicjatywy rolników o najrozmaitszych celach, podstawach prawnych i typach gospodarowania. Niektóre składają się z właścicieli gruntów, niektóre z dzierżawców. Autorka pisze, że wobec zapowiadanej oddawna reformy rolnej, spotyka się w Indiach właścicieli folwarków, którzy tworzą spółdzielnie wspólnie z sąsiadującymi dzierżawcami i właścicielami gruntów, uważając tę formę jako pewne zabezpieczenie przed odebraniem im ziemi dla upełnomocnienia tych sąsiadów.

Tenuta dzierżawna członków w stosunku do spółdzielni bywa określana najczęściej w wysokości jednej szóstej zbiorów rocznie. Zwierzęta robocze są wnoszone do wspólnego gospodarstwa i ten kapitał jest oprocentowywany na 3%, a krowy mleczne

są prywatną własnością członków, którzy pragną za wynagrodzenie dniówkowe. Członkom nie wolno brać pod uwagę, gruntów nie należących do spółdzielni. Kierownik gospodarstwa i nadzorca (brygadzysta) są wybierani, przy czym autorka podaje ciekawe zestawienie, że dniówka dorosłego członka spółdzielni wynosi 1,8 rupii, brygadzysty 2, a kierownika gospodarstwa 4 rupie dziennie. Wszystkie te spółdzielnie są dość hojnie kredytowane przez rząd. Zarząd przejmuje długi członków i potrąca je od wynagrodzenia za pracę. Włączenie tego punktu do zasad tworzenia spółdzielni jest ciekawym przyczynkiem do znaczenia problemu zadłużenia rolników na Wschodzie.

Zwiększenie przychodu z ziemi od czasu utworzenia spółdzielni oceniane jest na 25%, produkcja się podwoiła, a indywidualne zyski osadników powiększyły się od czasu odejścia od indywidualnego gospodarowania (drobnych rolników o 50%, średnich o 30%, dużych gospodarstw o 15%). Spółdzielnia dostarcza pomocy lekarskiej, lekarstw, owoców dla dzieci i paszy dla zwierząt.

Na południu Indii spotyka się spółdzielnie organizowane przez pozostających bez pracy robotników. Są one zagospodarowane wspólnie, i jak twierdzi autorka najczęściej przypominają radzieckie kolchozy. Autorka cytuje taką ciekawostkę, że wspólne kolacje co tydzień są przeznaczone do omawiania planu pracy na następny tydzień. Te spółdzielnie otrzymują zwykle dobrze zmeliorowane grunty od rządu i poziom gospodarki jest wysoki. Płace są znacznie wyższe niż normalnie w okolicy, a dzielo-ny w końcu roku zysk przynosi często podwojenie wypłaconych wynagrodzeń za pracę.

Informacje o spółdzielniach osadniczych w Indiach autorka kończy takimi ogólnymi spostrzeżeniami: dotychczas ruch spółdzielczy jest tam nieznaczny w zestawieniu z milionami gospodarstw w Indiach, ale występuje on w wielu różnych formach, które nieraz dają korzystne wyniki, a co ważniejsze, często pociągają za sobą wielu dobrowolnych naśladowców. Spółdzielnie osadnicze stają się powoli, według autorki, wytyczną polityki agrarnej rządu indyjskiego. Elementem hamującym tę akcję jest brak funduszy i wiele gruntów wymaga kosztownych inwestycji. Autorka podkreśla, że Indie ciągle się wahają co do charakterystyki i rozmiarów spółdzielni, przy czym ci, którzy mają bardziej „techniczne podejście” są zwolennikami przyjęcia kolchozów ZSRR jako wzoru, cytując wiele dodatnich stron takiego rozwiązania (przede wszystkim mechanizacja, zyski na zaoraniu licznych miedz w gospodarstwach o dużej szachownicy gruntów). Przeciwnicy przewidują opozycję konserwatywnych chłopów, którzy uważają kolektywną gospodarkę za zdeklasowanie, a poza tym w indyjskich warunkach utrzymanie dyscypliny pracy wydaje się bardzo trudne. Na razie rząd centralny i rządy prowincji gromadzą duże zapasy ziemi, które mają być przekazane na stałe bezrolnym, ale forma przekazania tych gruntów w wielu wypadkach nie jest jeszcze zdecydowana.

Pierwsze poczynania rządu w **Pakistanie** w zakresie spółdzielczego osadnictwa były podyktowane koniecznością ułatwienia zagospodarowania uchodźcom i byłym żołnierzom. Spółdzielnie kupują lub dzierżawią grunt wspólnie, ale uprawiają ziemię oddzielnie wyznaczając na członka około 6 ha. Często jednak w ramach spółdzielni część członków gospodaruje wspólnie. Wiele spółdzielni zostało rozwiązanych z powodu trudności sprawiedliwego określenia udziału w pracy, a co za tym idzie poziomu wynagrodzenia. Są jednak wyjątki, np. jedna spółdzielnia we wschodnim Pakistanie, skupiająca około 7000 osób, gospodarowała tak dobrze, że członkowie pokupowali sobie poza spółdzielnią — 10—12 ha gospodarstwa. W spółdzielni tej członkowie uprawiali 80 ha wspólnie. W Pakistanie, jak i w Indiach, spółdzielnie na ogół bardzo dbają o zapewnienie członkom urządzeń socjalnych, budują szkoły, zbiorniki wody. W przeciwieństwie do Indii, pomoc finansowa rządu Pakistanu dla spółdzielni jest niewielka. Na prośbę rządu pakistańskiego FAO przy pomocy grona ekspertów ma zorganizować wzorowe spółdzielnie osadnicze w 12—20 wsiach, oparte na wspólnym gospodarstwie, ale indywidualnej uprawie działek.

Na **Cejlonie** rozwinęło się kilka typów spółdzielni osadniczych. Są między nimi spółdzielnie, które powstały z parcelacji dobrze zagospodarowanych majątków państwowych między bezrolnych z sąsiednich wsi. Produkują one po większej części jeden produkt rolniczy, zwykle orzechy kokosowe albo kaczuk (typowa monokultura), gospodarka jest wspólna, a całość wygląda raczej na robotników pod ścisłą kontrolą rządową niż na spółdzielnię. Prócz tego już od 1939 roku rząd cejloński prowadził akcję nabywania dużych gospodarstw i parcelowania ich między bezrolnych lub małorolnych. Pierwotnie pozostawiono spółdzielców tych bez opieki i kontroli na ich drobnych działkach, ale ten system nie zdał egzaminu. Obecnie nadzór jest



znacznie dokładniejszy. Przyjmuje się do spółdzielni tylko ludzi żonatych, buduje im się domy, ziemia jest oddawana w dzierżawę na 99 lat. Udziały są spłacane z potrąceniem od dniówki. Zakup i sprzedaż produktów jest dokonywana przymusowo przez spółdzielnię. Przy takich spółdzielniach są organizowane oddzielnie spółdzielnie mleczarskie, spółdzielnie pracy (tkackie) pożyczkowo-oszczędnościowe, ale przynależność do nich nie jest obowiązkowa.

W innych częściach Cejlonu, gdzie większe szkody wyrządza erozja, były pierwotnie organizowane spółdzielnie z indywidualną gospodarką na działkach członków. System ten musiał być zarzucony, gdyż nie można było wprowadzić racjonalnych płodozmianów przeciwerozrywających, ulepszać hodowlę i uprawę roli. Pierwotne gospodarstwa zostały więc połączone w bloki, gospodarujące - od nadzorem brygadzysty. Nowy plan nie bardzo się udał, gdyż działki przyzagrodowe były dobrze uprawiane, zaś wspólne pola były zupełnie zaniedbane. Członkowie na ogół żądali przywrócenia indywidualnych działek, ale godzili się na wspólne ustalanie płodozmianów, spółdzielcze użytkowanie maszyn oraz spółdzielcze organizowanie zbytu i zakupów.

Na zakończenie można postawić wniosek, że autorka ulegając sugestii niektórych pojęć liberalizmu może zbyt dużą wagę przykładać do zależności między prowadzeniem dobrej gospodarki, a indywidualnym uprawianiem roli. Przytoczone przez nią przykłady o tym bynajmniej nie świadczą. W wielu krajach tylko „przymusowe współdzielenie” potrafiło podnieść poziom gospodarowania, zwłaszcza w krajach Azji i Afryki. Nasuwają się też następujące wstępne refleksje:

1. Brak w tym przecież bogatym materiale p. Digby przykładów, że sprawa indywidualnej własności ziemi decyduje o stosunku spółdzielców do kolektywnego gospodarowania. Raczej chodzi o możliwość swobodnego wyboru sposobu i czasu pracy.

2. Na ogół nie wywołuje wśród członków sprzeciwu prowadzenie wspólnej gospodarki finansowej, skupu i zaopatrzenia, mechanizacji, planowania płodozmianów. Uznawane jest też doradztwo fachowe, a nawet kontrola, natomiast w wielu wypadkach niechętnie przyjmowana jest kontrola wykonywania prac na wspólnych polach, tzn. brak swobody co do tego co i kiedy ma być wykonywane. Tu może trzeba szukać przyczyn, które doprowadziły np. w Meksyku do groźby usuwania członków, jeśli porządnie nie pracują na polach. To nie odnosi się do krajów na wyższym poziomie rozwoju kulturalnego, gdzie jednocześnie członkowie nie mogą znaleźć wystarczającego zatrudnienia, aby podnieść swój standard życia.

3. Zbiorowe ustalenia kierunku gospodarowania, płodozmianów itp. monopol zakupu i sprzedaży dla członków spółdzielni, wspólna gospodarka finansowa, scentralizowane dysponowanie maszynami, doradztwo zawodowe — to wszystko razem daje spółdzielni możliwość całkowitej kontroli finansowej „indywidualnych” gospodarstw członków.

4. Problem „przyzagrodowych” działek gruntów przy reszcie ziemi uprawianej zbiorowo na całym świecie wytwarza priorytet dla tych działek nad wspólną gospodarką.

5. W formach gospodarki spółdzielczej istnieją duże różnice pod względem rozmiarów inwestycji i jeśli nie jest dane pierwszeństwo tanim formom współdzielenia, to czynnik finansowy zazwyczaj hamuje rozmiary akcji zakładania spółdzielni osadniczych albo oddziałuje ujemnie na poziom produkcji.

6. Przy większej akcji osadniczej rządu poszczególnych krajów nie mogą się obyć bez spółdzielczej formy zagospodarowania, przynajmniej w pierwszych latach. Wszędzie występuje wówczas prócz nadzoru spółdzielni nad członkami, nadzór rządu nad spółdzielniami. O ile pierwsza forma kontroli na podstawie materiałów M. Digby nie zdaje się budzić większych sprzeciwów, to kontrola rządu jest przyjmowana niechętnie i spółdzielnie wykazują tendencje do uzyskiwania jak najdalej posuniętego samorządu wewnętrznego.

7. Wydaje się cechą powszechną spółdzielni osadniczych duża dbałość o urządzenia socjalne, szkoły, zdrowie członków itp.

8. Jedną powszechnie spotykaną trudnością to brak odpowiednio doświadczonego i zawodowo przygotowanego kierownictwa, któreby umiało posiadać zaufanie członków.

Powyższe wnioski nie wnoszą może wiele nowego, ale rzeczą zastanawiającą jest powszechność, albo może lepiej wspólność, problemów organizacyjnych w zakresie spółdzielczości osadniczej, pomimo tak poważnej różnorodności warunków społecznych, przyrodniczych, gospodarczych i finansowych w różnych krajach.